Nr. 168 | Kraków, piątek 21 lipca 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2¹/₂ szyl. 70 ct. amer.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40, z dostawą do domu 48 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.695.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.



## Obywatele! Towarzysze! Towarzyszki!

**W niedzielę 23 lipca o godz. 10 rano**

odbędzie się w Krakowie

## na placu Groble

## ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

**Drugi parlament ludowy.**

**Przemawiać będą posłowie krakowscy tow. Ignacy Daszyński, Zygmunt Klemensiewicz i dr Zygmunt Marek.**

*Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.*

## Zakaz przywozu mięsa argentyńskiego.

W tym samym dniu, w którym zebrał się nowy parlament, dowiedziała się ludność Austryi, że rząd względnie minister rolnictwa bar. Widman wydał przedsiębiorstwu okrętowemu „Austro-Amerykana“ zakaz dalszego importu mięsa argentyńskiego. Odnośne rozporządzenie powołuje się na „istniejące postanowienia ustawodawcze“, które stoją rzekomo na przeszkodzie dalszemu importowi i bez względu na dawniejsze swe zobowiązania, bez względu na uchwały parlamentu i bez względu na potrzeby ludności wydał zakaz, przyjęty z tryumfem przez agraryuszów austryackich i węgierskich.

Jakież to są „postanowienia ustawodawcze“, które mają zakaz usprawiedliwić? Gdy we wrześniu 1910 socyalni demokraci postawili wniosek o dowóz mięsa argentyńskiego bez ograniczenia co do czasu i ilości, oświadczył ówczesny minister handlu dr Weiskirchner, że wniosek ten jest niedopuszczalny, ponieważ na przywóz mięsa zagranicznego musi pozwolić rząd węgierski; on jednak postarał się, że rząd węgierski pozwolił na przywóz 10.000 ton i ta ilość zostanie do Austryi przywieziona. Na drugi dzień oświadczył w sejmie węgierskim minister handlu Hieronymi, że Weiskirchner powiedział nieprawdę, gdyż rząd węgierski pozwolił tylko na przywóz 2000 ton. Sprzeczność tę podniósł w parlamencie poseł tow. David, wskazując na istnienie tajnej umowy między obu rządami i postawił wniosek, aby parlament uznał tę umowę za nieważną. Wniosek ten parlament (w listopadzie 1910) odrzucił.

W dalszej nad tą sprawą dyskusyi postawił poseł tow. Reumann wniosek, aby bez względu na tajną umowę dopuszczono mięso argentyńskie bez ograniczenia co do czasu i ilości. I ten wniosek (w grudniu 1910 r.) parlament odrzucił, wzywając rząd do udzielenia zezwolenia na umówione 10.000 tonn. Tak stała sprawa dotąd i nikt nie przypuszczał, aby następca Weiskirchnera odważył się cofnąć nawet to, co jego poprzednik pod aprobatą parlamentu zarządził. Stało się jednak inaczej i niezawodnie na komendę agraryuszów, którym mięso argentyńskie, jako regulator cen, było solą w oku.

Nikt nie przypuszcza, żeby mięso argentyńskie było środkiem cudownym przeciw drożyźnie i brakowi mięsa, gdyż samo cło (30 K od 100 klg.) utrudnia sprzedawanie tego mięsa po cenie zbyt od cen miejscowych różnej. W każdym razie rzeźnicy i handlarze bydła musieli się liczyć z tem, że ludność poza ich monopolem ma jeszcze inny środek pokrycia swych potrzeb, i musieli wobec tego, jeżeli już nie zniżać swych cen, to przynajmniej utrzymać je na jednym poziomie. To naturalnie nie w smak było ani agraryuszom, ani rzeźnikom, którzy — nie mogąc bez narażenia się na śmieszność mówić o „niebezpieczeństwie zawleczenia zarazy“ — mówili o złym smaku mięsa argentyńskiego, o jego pokładach tłuszczu itd. To są naturalnie wymówki, które z rzeczą samą nie mają nic wspólnego, a jednak pokazało się, że i te wymówki — bo o innych powodach niema mowy — wystarczyły, aby wbrew prawu i potrzebie wydać to zarządzenie.

Rząd powołuje się, że „rokowania z Węgrami trwają dalej“, to znaczy, że tylko za pozwoleniem Węgier można import mięsa zamorskiego reaktywować. Aleź ten sam rząd węgierski był główną sprężyną przeciw importowi w dotychczasowych skromnych rozmiarach i prostem oszustwem jest mówić, że teraz będzie on miększy i da zezwolenie! Nie rząd węgierski i nie rząd austryacki będą miały w rękach możność robienia jej kosztem prezentów agraryuszom i rzeźnikom. Parlament zajmie się tą sprawą, a ludność będzie czuwała, aby posłom jej nie przyszła ochota zdradzić jej interesów, jak to się stało w jesieni 1910 r.

* * *

### Akcya posłów socyalno-demokratycznych przeciw zakazowi importu mięsa argentyńskiego.

Wiedeń, 19 lipca.

Przewodniczący klubów socyalno-demokratycznych uchwalili natychmiast po ukonstytuowaniu się Izby posłów wnieść wniosek w sprawie importu mięsa w tym kierunku, aby pierwsze czytanie tego wniosku postawiono natychmiast jako pierwszy punkt porządku dziennego. Wniosek opiewa:

Zważywszy, że rząd odmawia teraz pozwolenia na import mięsa argentyńskiego do Austryi i zważywszy, że ten zakaz opiera się tylko na tajnych umowach, zawartych przez rządy Becka i Bienertha-Weiskirchnera z Węgrami; zważywszy wkońcu, że zapotrzebowanie mięsa przez ludność bez wystarczającego importu żywego bydła i mięsa z zagranicy nie może być pokryte, stawiamy wniosek: Izba posłów uchwala:

1) Zawarte przez rządy Becka i Bienertha-Weiskirchnera tajne umowy z Węgrami, dotyczące dopuszczenia dowozu bydła i mięsa są sprzeczne z konstytucyą i nieważne; z tego powodu wzywa się rząd, aby zezwolił na dowóz bydła i mięsa w myśl postanowień ugody z Węgrami i ustawy weterynaryjnej, bez względu na sprzeciwienie się rządu węgierskiego;

2) wzywa się rząd, aby dozwolił na import zamrożonego mięsa zamorskiego bez ograniczenia co do czasu i ilości;

3) wzywa się rząd, aby zawarł traktat handlowy z Bułgaryą, który zawierałby zezwolenie na dowóz bydła i mięsa z Bułgaryi;

4) wzywa się rząd, aby rozpoczął z rządami Serbii i Rumunii układy o zmianę traktatów handlowych w tym duchu, że za odpowiednie ustępstwa ze strony tych państw pod względem ceł na austryackie wyroby przemysłowe przyzna się tym państwom pozwolenie na eksport do Austryi bydła i mięsa w nieograniczonej ilości.

## Szczyt cynizmu.

Wczorajsze depesze z Wiednia doniosły były, iż w liczbie zaprotestowanych mandatów poselskich znajdują się i dwa nasze mandaty krakowskie: tow. Daszyńskiego i dra Marka.

Dzisiejsza poranna „Nowa Reforma“, snadź dobrze wtajemniczona, wyjaśnia podstawę owych protestów w sposób następujący:

„Protesty te opierają się na tej zasadzie, że wybory odbyły się na podstawie nowoutworzonych dzielnic, innych, niż były przy wyborach w roku 1907, i innych, niż były przy wejściu w życie ustawy o reformie wyborczej do parlamentu.“

Kto wie, jak klika, rządząca Krakowem, specyalnie przykrawała okręgi wyborcze, byle na Wesołej obalić kandydaturę Daszyńskiego — ten poprostu zdumieć się musi nad monstrualnością takiego protestu! Ta sama ręka, która robiła krakowską „geometryę wyborczą“, wnosi protest przeciw tej „geometryi wyborczej“!

Więc nasi posłowie, którzy zwyciężyli, mimo zastawionych na nich postępowych sideł — mieliby stracić mandaty ze względu na to, że wrogie żywioły burżuazyjne — takie im na drodze stawiały przeszkody! I stawiały z niemem poparciem rządu, który w czas rekursu tow. Daszyńskiego o przywrócenie ustalonych granic okręgów uwzględnić nie chciał!

A dziś pragnęliby całą swoją sieć intryg ukoronować „boishebertyadą“ polityczną i wywłaszczyć posłów naszych z mandatów!

Czy da się wyobrazić życie polityczne, na nikczemniejsze zepchnięte tory — niż dzisiejsze w Krakowie — pod egidą Lea?

Ani chwili nie przypuszczamy, iżby komisya legitymacyjna parlamentu, która notabene tradycyonalnie nie uwzględnia nawet najsłuszniejszych protestów wyborczych, czyniąc z nich głosy wołającego na puszczy — miała się przychylić do protestów tak bezwstydnie umotywowanych!

Nie przeszkadza to jednak, iż protestów napiętnować wypada i należy, jako rażący objaw tej **gangreny, która w życiu publicznem Krakowa szerzy się pod rządami Lea i jego kliki.**

* * *

O owych protestach pisze i „Głos narodu“ w notatce, opartej zresztą na samych błędnych informacyach: mianowicie, jakoby w ostatniej instancyi ministerstwo przychyliło się było po wyborze na Wesołej do przedwyborczego rekursu tow. Daszyńskiego przeciwko amputowaniu okręgu Wesoła, czego już nie mogło odmienić telegraficzne cofnięcie tegoż rekursu przez tow. Daszyńskiego; toteż dodaje „Głos narodu“ z naiwną radością ze swych plotek — mandaty socyalistów „zawisły w powietrzu“.

Cały fałsz polega tu na tem, że jak to podnosiliśmy, ministerstwo — które zdecydowało się na nakaz cofnięcia osławionej „godziny duchów“ — w tym wypadku żadnego rozstrzygnięcia nie dokonało i o żadnem „minięciu się w drodze“ rzekomego telegraficznego odwołania rekursu z rzekomem przychyleniem się doń ministerstwa mowy niema.

**Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.**

N. OLIGIER.

## Jesienna pieśń.

11)

Niemka chodziła z pokoju do pokoju, próbowała z przyzwyczajenia ciężko oddychać, przyczem każdym razem krzywiła się, bo przy głębszym oddechu miała wrażenie jakgdyby jej kto długą tępą igłę w bok wsuwał.

— Zapewne boli ją znów wątroba! — pomyślała panienka. — Ona za dużo tłuszczów jada. I gdy wypadkowo spojrzała w lustro na siebie odwróciła się szybko. I jej twarz wyglądała chorobiwie bladą i ona mocno postarzała przez te kilka ostatnich dni. Bezsenne noce i nieustanny wzrastający strach o własne życie, silnie nadwyrężyły wątły jej organizm.

Irma całe rano chodziła, nigdzie nie mogąc znaleść sobie miejsca. Starała się stąpać ostrożnie, żeby nie stukać obcasami, kroki jednak rozbrzmiewały po całym domu, i stare, suche, stoczone robakami meble, odpowiadały na nie jakiemiś niewyraźnemi oddźwiękami. Meble także nad czemś zamyśliły się, przytaiły i trwożnie czekały. I wahadło w starym zegarze tykało głośniej niż zwykle i obracając się skrzypiały zardzewiałe kółka.

Tak minął czas do obiadu. Przy obiedzie panienka i towarzyszka siedziały na zwykłych miejscach i rozkładały na kolanach czyste serwety. Z odkrytej wazy z zupą buchały kłęby pary i po zapotniałych szybach ciekły jak łzy, z góry na dół znacząc krętą przejrzystą ścieżkę.

— Jedz Irmo! — mówi panienka. — Czemu nie jesz?

— Dziękuję. Nie mam ochoty. Głowa mnie trochę boli.

I chciała mówić o tem najważniejszem, co całe rano dusiła w sobie, a zamiast tego mówiła o czarnej sukni, przybranej „crême“, którą trzeba przerobić, o prenumeracie ilustrowanej gazety i o tem, że ilustracye niemieckie tańsze i lepsze od rosyjskich. Przysłuchując się nerwowym, obcym jakimś dźwiękom swego głosu, pomyślała, że panienka i tak pewno się już domyśliła i że czas nareszcie powiedzieć.

Po pieczystem Irma odsunęła talerz z niedojedzoną porcyą, pochyliła głowę i oparła twarz na pulchnej dłoni.

— Ciężkie czasy przeżywamy — rzekła.

Panienka podniosła brwi, lekko zarumieniła się, starając się odpowiedzieć zupełnie spokojnie:

— Bóg da — rzekła — wszystko się ułoży. Rząd stara się, o ile można, najprędzej wprowadzić ład.

— To jeszcze bardzo długo trwać może.

— Długo? — machinalnie zagadnęła panienka.

— Tak, naprzykład — miesiące.

— To nie bardzo długo.

Irma jeszcze mocniej opuściła głowę. I pomyślała głośno.

— Miesiąc. A oni mogą przyjść jutro.

Panienka zarumieniła się mocniej.

— O czem ty mówisz Irmo?

— Przepraszam, ja nie chciałam was zmartwić...

— Zdaje mi się, że ty się boisz, Irmo.

Pełna pierś Niemki zakołysała się w ciasnym gorsecie. Zapewne ból w boku mówić jej nie pozwalał, gdyż nie odpowiedziała. I dopiero, gdy na stół wniesiono leguminę z ryżu ze śliwkami, rzekła:

— Mam do was wielką prośbę.

„Trzeba jej zaraz podarować broszkę“ — domyślając się, o co chodzi, szybko pomyślała panienka. Poprosiła Irmę, by poczekała chwilkę i drobnymi, prędkimi krokami poszła do swego pokoju. Otworzyła komodę — tę samą, z której w nocy wyjmowała rewolwer — ale nie tę szufladę, tylko inną, na prawo.

Czerwony, safianowy futerał odrazu wpadł jej w oczy. Panienka nacisnęła sprężynkę, otworzyła go i uważnie przyjrzała się broszce, starej, w oprawie nieco grubo wykonanej. Kamienie były jakby przygasłe trochę i panienka przetarła je starannie końcem zamszowej rękawiczki, podeszła do okna, nacieszyła się ich blaskiem i pożałowała, że dla uspokojenia swego musi ponosić tak wielkie ofiary. A Irma siedziała na dole w jadalnym pokoju i pięścią przyciskała bolący bok.

Czerwone iskierki skakały jej przed oczami, gorąco biło do skroni, wstyd jej czegoś było. Uczucia takiego doświadczała w dzieciństwie, gdy ukradkiem wyjadała konfitury z dużego matczynego słoja — a tak niewiele, że mama nie spostrzegała tego, biorąc słoik.

Panienka powróciła, ostrożnie niosąc czerwone pudełko, niby kruchy, szklany przedmiot.

— Kochana Irmo — rzekła — już dawno zamierzałam zrobić ci ten mały podarek. Dziś jesteś w takiem smutnem usposobieniu, więc myślę, że cię to trochę rozweseli. To bardzo droga rzecz, rodzinna. I widzisz, tu na futerale jest stempel bardzo znanego i cenionego paryskiego jubilera.

Niemce zadrżały ręce i wielkie łzy potoczyły się znów, zatrzymując się na pełnych policzkach. Wzięła rękę panienki i pocałowała ją, wstała z krzesła, znów usiadła. Niespodziany postępek panienki wybił ją zupełnie z kolei i poplątał plan działania od samego rana obmyślony. Jedna łza upadła na plusz, wyścielający wnętrze futerału, i Niemka zaraz starła ją palcem, ale cały futerał rozpływał się już przed jej oczami w jedną wielką, czerwoną plamę, a głos panienki zdawał się dochodzić zkądsiś, z bardzo daleka. Potem dojmujący, niewyrozumowany, ani na chwilę nieustępujący strach, wziął górę nad wzruszeniem i splątanemi myślami, i jasnem się stało, że długo oczekiwany podarek nic a nic nie zmienia i że wszystko pozostaje tak, jak było zrana.

Irma głośno zaszlochała, otarła chustką łzy, ale napływały one nanowo i ściekały po policzkach. I chociaż teraz było to już zupełnie niewłaściwem, znów powtórzyła to, co rzekła była przed odejściem panienki:

— Mam do was prośbę, wielką prośbę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

# Rada państwa.

**Wiedeń**, 20 lipca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po wylosowaniu oddziałów zarządził prezydent odczytanie prawno-państwowych zastrzeżeń Czechów, Chorwatów i Serbów, dalej oświadczenia posłów ukraińskich (Kost' Lewicki i tow.) co do prawno-państwowego stanowiska Ukraińców w Galicyi i Bukowinie i zastrzeżenia posłów rosyjsko narodowych Markowa i Kuryłowicza.

Podczas odczytywania tego oświadczenia odezwały się kilkakrotnie różne okrzyki. Przy odczytywaniu napisu tego zastrzeżenia rozległy się okrzyki: „Tu niema wogóle Rosyan!“

Poseł tow. Forstner wołał: „Idźcie do Rosyi!“

Przez chwilę panowała wrzawa. Podczas odczytywania słów o rosyjskim języku literackim i wykładowym protestowali gwałtownie posłowie ukraińscy.

Poseł Staruch wołał: „To nie jest język rosyjski, to kłamstwo, to jest język ruski!“

Po odczytaniu tych zastrzeżeń obrady zamknięto. Następne posiedzenie odbędzie się w piątek o godz. 12 w południe.

* * *

**W sprawie drohobyckiej**

wpłynęło do Izby 7 wniosków nagłych. Między innymi wnieśli odrębne wnioski, oprócz socyalistów polskich, także poseł tow. Wityk i poseł Breiter. Wniosek Wityka podpisali socyaliści polscy, Breitera klub ruski oraz czescy radykali. Osobno wpłynęły wnioski ukraińskiego klubu, Koła polskiego i wniosek rozmaitych frakcyj mieszanych.

**Zjednoczenie posłów czeskich.**

Na wczorajszem posiedzeniu jednolitego klubu czeskiego przewodniczący oświadczył, że na razie nie jest wskazanem dyskutować nad sytuacyą polityczną, bo ani dotychczasowe enuncyacye rządu, ani oświadczenia innych stronnictw nie dały jeszcze jasnego poglądu na rozwój przyszłych stosunków.

Następnie uchwalono, by klub nie zajmował żadnego stanowiska względem wyboru posła Sylvestra na prezydenta Izby, w przypuszczeniu, że tak samo postąpią i inne stronnictwa. Kandydatem na wiceprezydenta zamianowano posła Zdarskyego. Uchwalono przyjąć do klubu wielu posłów, którzy się zgłosili, z wyjątkiem ks. Zahradnika, którego przyjęcie uczyniono zawisłem od tego, czy się usprawiedliwi z różnych swoich enuncyacyj podczas akcyi wyborczej.

Klub liczy obecnie 81 posłów.

**Klub chrześcijańsko-socyalny.**

Chrześcijańsko społeczne zjednoczenie jednogłośnie uchwaliło trwać przy znanych zasadach, a wobec przedłożeń rządu i wniosków innych stronnictw zachować politykę wolnej ręki.

* * *

**Izba panów.**

Izba panów zebrała się wczoraj o godz. 1 po południu na posiedzenie. Prezydent ks. Windischgrätz wskazał na słowa powitalne, zawarte w mowie tronowej, wyraził życzenia dla cesarza i prosił o upoważnienie do złożenia imieniem Izby cesarzowi hołdu w odpowiedzi na mowę tronową.

Izba uchwaliła przez aklamacyę wniosek prezydenta.

Następnie dokonano wyboru szeregu komisyj, poczem posiedzenie zamknięto.

# Wniosek nagły socyalistów polskich w sprawie rzezi drohobyckiej.

Wniosek nagły posłów Diamanda, Daszyńskiego, Moraczewskiego, Liebermana i towarzyszów, w sprawie popełnionego przy ostatnich wyborach do Rady państwa w Drohobyczu przez asystencyę wojskową zabicia i poranienia licznych osób, wniesiony na posiedzeniu Izby posłów 19 b. m., brzmi:

Zajścia przy wyborach w Galicyi, idące w ślad za niemi — jak się zdaje — nieodzowne nadużycia i gwałty ze strony czynników powołanych do strzeżenia prawa i porządku, przysporzyły niestety krajowi naszemu smutnej sławy w całym świecie kulturalnym. Każdy okres wyborczy wprawia kraj w największe rozdrażnienie, z niepokojem i strachem oczekuje się wypadków, a sprawozdania dzienników o wyborach czyta się jak sprawozdania z pola wojny. Opisy wyborów galicyjskich stanowią osobny ustęp w prasie europejskiej.

Straszne czyny przy sposobności tegorocznych wyborów do Rady państwa w Drohobyczu przewyższają jednak wszystko, co się dotąd wydarzyło. Bez jakiegokolwiek, w rozstrzygającym momencie widocznego powodu, urządza oddział wojska, rzekomo dla ochrony porządku powołany, wśród bezbronnej ludności rozlew krwi, jak straszniejszym żadna bitwa popisać się nie mogłaby. Ulice pokrywają się trupami mężów, kobiet, starców i dzieci, wielka liczba rannych pada ofiarą strasznego losu, ponieważ żandarmerya i wojsko nie dopuszczają szybkiej pomocy. Występują na jaw zjawiska okrucieństwa i zwierzęcego łaknienia krwi, które ścinają krew w żyłach patrzących na to.

Straszne dzieło drohobyckie stanowi nigdy nie zmazaną hańbiącą plamę rządów w Galicyi, braku dyscypliny i bestyalskiego zdziczenia biorącego w tem udział wojska, zbrodniczej — w najpomyślniejszym dla współwinnych razie — niezdarności.

Straszny dzień drohobycki okazuje się, jako wstrząsający dowód panującego bez przerwy systemu gwałtów, bezprawia i samowoli w administracyi. Ustawodawstwo, które świadomie dostosowuje się do potrzeby popełniania gwałtów u rządzących i pozwala na drwiące sobie z wszelkiego poczucia prawa zarządzenia administracyi, dążenie możnowładców do podtrzymania u ludności tego przekonania, że ciemiężycielom swoim jest wydana na pastwę bez żadnej obrony, aby w ten sposób bezbronnych skłonić do tem większej uległości, opierające się na tem skorumpowanie urzędników, krwiożerczość szowinizmu narodowego, przenikającego klasy panujące, wszystko to są powody, dlaczego wszystkie czynniki publiczne są współwinnemi w krwawej łaźni w Drohobyczu.

Nasza ustawa wyborcza, ze wszystkimi swoimi podstępami, z zapraszającymi rządzących do oszustwa wyborczego postanowieniami, stanowi przyczynowe tło krwawego dzieła w Drohobyczu; musi to być jednem z pierwszych zadań Izby i rządu, spełnić swój obowiązek prawodawczy i nasze prawo wyborcze zreformować w duchu czystych, wolnych wyborów.

Skłonność administracyi do przekraczania ustaw i popełniania gwałtów, popiera brak obowiązku do udzielania wynagrodzenia za szkody materyalne powstałe z winy administracyi, musi więc być zadaniem reprezentacyi ludu postarać się tu o naprawę.

Przedewszystkiem jednak musi ludność otrzymać zadośćuczynienie za straszne zbrodnie, popełnione w Drohobyczu, muszą poszkodowani, o ile ludzka możność sięga, otrzymać wynagrodzenie.

Podpisani stawiają tedy wniosek:

1. Celem dokładnego i bezstronnego zbadania zabicia i poranienia licznych ludzi, które się wydarzyło przy wyborach do Rady państwa dnia 19 czerwca 1911 r. w Drohobyczu, oraz związanych z tym strasznym czynem w przyczynowym związku a poprzedzających go wypadków, należy wybrać komisyę z 36 członków, której ma przysługiwać prawo przesłuchiwania świadków ustnie lub pisemnie i badania sprawozdań urzędowych.

2. Izba posłów wyraża z powodu smutnych wypadków przy sposobności wyborów do Rady państwa w Drohobyczu swoje ubolewanie i swoje oburzenie, oraz wyraża współczucie i sympatyę ofiarom tych zajść.

3. Wzywa się rząd, aby ofiarom tych wypadków, oraz tym, którzy przez zabicie lub poranienie swych krewnych ponieśli szkodę, dano zupełne wynagrodzenie, na wypadek zaś, gdyby stojące do dyspozycyi środki nie wystarczały, ma rząd zażądać uchwalenia potrzebnych kredytów.

4. Wzywa się rząd, aby — bez względu na śledztwo, prowadzone przez mającą się wybrać komisyę — przeprowadził surowe i bezstronne śledztwo i aby winnych, nie oglądając się na ich godność lub stanowisko, pociągnął do ustawowej odpowiedzialności.

Pod względem formalnym wnoszą podpisani, aby wniosek ten, przy zastosowaniu wszystkich dopuszczalnych według porządku obrad skróceń (§ 42 porządku obrad), natychmiast wzięto pod obrady.

Następują podpisy przeszło 40 posłów socyalno demokratycznych ze wszystkich klubów.

# Listy z parlamentu.

**Wiedeń**, 19 lipca.

**Konferencya prezesów klubów.**

We wtorek po południu zaprosił prezydent ze starszeństwa baron dr Fuchs przewodniczących klubów parlamentarnych na konferencyę, w której wzięli udział także prezydent ministrów baron Gautsch i minister dla Galicyi Zaleski. Po dłuższej dyskusyi, w której Czesi i Słoweńcy protestowali przeciwko temu, aby prezydentem Izby był zawsze członek najsilniejszego stronnictwa, zgodzono się ostatecznie na kandydaturę posła dra Sylwestra na prezydenta Izby posłów, oraz na zasadę, że miejsca wiceprezydentów mają być obsadzone przez te same stronnictwa, które dotychczas wiceprezydentów desygnowały. Jest więc już prawie pewnem, że z pomiędzy socyalnych demokratów poseł towarzysz Pernerstorfer będzie znowu wiceprezydentem, sekretarzami zaś będą tow. dr Marek (Polak), tow. Schuhmeier (Niemiec), oraz tow. Tomaszek (Czech).

**Ukonstytuowanie się oddziałów.**

Na razie załatwia parlament same sprawy formalne, związane z ukonstytuowaniem się Izby. W środę wylosowane zostały oddziały, co dzieje się w ten sposób, że w drodze losowania przydziela się posłów w równej liczbie do jednego z IX oddziałów. Cel i zadanie tych oddziałów są bardzo szczupłe. Do oddziałów należy zatwierdzenie tych wyborów, przeciwko którym nie zostały wniesione żadne protesty. Na tem kończy się też cała ich czynność. Później zbierają się one tylko w nadzwyczajnych wypadkach, n. p. jeżeli chodzi o udzielenie któremuś z posłów nagany. Przydzielenie mandatów do oddziałów, celem zweryfikowania i agnoskowania, odbywa się również w drodze losowania. Mandaty zaś, przeciwko którym wniesiono protest, przydziela prezydent Izby odrazu do komisyi legitymacyjnej, która będzie dopiero w piątek wybrana.

Z powyższego wynika, że skład poszczególnych oddziałów bywa zupełnie przypadkowy. Tak stało się, że w oddziale I., przy absentowaniu się kilku posłów z Koła polskiego, przewodniczącym został wybrany tow. dr Ellenbogen.

W oddziale zaś II. został uchwalony wniosek tow. Moraczewskiego, aby nie zatwierdzić wyboru byłego ministra skarbu dra Korytowskiego na posła z okręgu miejskiego Podgórze-Wieliczka-Bochnia, lecz akta odesłać do komisyi legitymacyjnej, która zbada, jakimi to środkami „ekscelencya“ został posłem i czy nie należałoby cały ten wybór unieważnić.

Czwartek zarezorwowano dla prac oddziałów. W tym dniu mogą mianowicie wpłynąć jeszcze protesty, które stworzą konieczność ponownego zwołania tego, czy owego oddziału i reasumowania powziętej już, z zastrzeżeniem, że protestu nie będzie, uchwały zatwierdzającej wybór.

W piątek oddziały przedstawią swe referaty pełnej Izbie, poczem, o ile przynajmniej 100 mandatów zostanie zweryfikowanych, nastąpi wybór prezydyum i niektórych komisyj.

**Awantura między Ukraińcami a moskalofilami.**

Na końcu środowego posiedzenia Izby odczytywano „oświadczenia“ narodowych posłów czeskich, włoskich i t. d. Mało kto słuchał, nikt się nie wzruszał tymi płodami umysłów, rozgorączkowanych szowinizmem i wiecznie goniących za oryginalnością... Dopiero, gdy przyszła kolej na „oświadczenie“, czy też „zastrzeżenie“, złożone przez posła narodu „rosyjskiego“ (!?) dra Markowa, posłowie ukraińscy — nie wszyscy! — wszczęli gwałt i tumult. Poseł Staruch groźnie zaczął krzyczeć: „Precz z nim! To rublarz! Hańba mu! Co on tam ma szukać na trybunie prezydenta, wyrzucić go!“ i t. p. Dr Markow, który nie wiedzieć istotnie, w jakim celu i jakiem prawem stanął za plecyma sekretarza i kontrolował go, czy dobrze czyta, blady i zmieszany opuścił po chwili trybunę prezydyalną. Ale p. Staruch długo jeszcze nie mógł się uspokoić.

*T. R.*

**O mięso argentyńskie.**

**Wiedeń.** (Tel. „Naprzodu“). Posłowie socyalistyczni na końcu jutrzejszego posiedzenia Izby posłów postawią wniosek, aby na pierwszym punkcie porządku dziennego następnego posiedzenia postawiono sprawę importu mięsa argentyńskiego i zażądają imiennego głosowania nad tym wnioskiem.

# Niech żyje bojkot szkół carskich w Królestwie!

Zarząd główny Związku stowarzyszeń młodzieży niepodległościowej postępowej wydał pod powyższym tytułem odezwę, którą z nielicznemi skróceniami tu powtarzamy:

Dnia 30 stycznia 1905 r. w studenckiem mieszkaniu zebrali się przedstawiciele młodzieży polskiej ze szkół rosyjskich w Warszawie, by zdecydować najważniejszą bodaj sprawę w życiu Polski kongresowej w okresie popowstaniowym, sprawę strejku szkolnego, który później za wolą całego narodu zamienił się w bojkot znienawidzonych uczelni rządu najezdniczego.

Tegoż samego dnia w redakcyi jednego z postępowych dzienników warszawskich zebrali się „przedstawiciele społeczeństwa polskiego“, by przeciwdziałać zgubnej, młodzieńczej uchwale.

Oficyalna ekspozytura ówczesnego stronnictwa N. D. na terenie szkolnym — Związek unarodowienia szkół — rozpoczęła energiczną agitacyę przeciw strejkowi, w czasie, gdy prowincyonalne gimnazya występowały już jedne za drugiemi z żądaniami strejkowemi zniesienia carskiego szkolnictwa i zastąpienia znienawidzonych, obcych, arystokratycznych i drogich szkół rządowych przez postępowe, demokratyczne, a przedewszystkiem polskie szkolnictwo.

Przedstawiciele Ligi narodowej, socyalnej demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy, poza tem ludzie tej miary, co Aleksander Świętochowski, Ludwik Krzywicki, Paweł Lewinsohn, U. Brzeziński, Wł. Smoleński, prześcigali się w tamowaniu stanowczego wystąpienia ze strony młodzieży polskiej w Warszawie.

Młodzież uniwersytecka na wiecu ogólnym, zwołanym w historycznym dniu 28 stycznia, jasno i dobitnie wypowiedziała się za opuszczeniem murów carskiego uniwersytetu i carskiej politechniki w Warszawie, wypowiedziała się dalej za unarodowieniem wyższych uczelni w Królestwie Polskiem. Niestety, na wiecu tym świeciła nieobecnością młodzież narodowo-demokratyczna.

Rząd carski, zaskoczony nieoczekiwanym ruchem rewolucyjnego proletaryatu na ulicach miast, zaś w gimnazyach prowincyonalnych stanowczem opuszczeniem szkół przez młodzież, składającą na ręce dyrektorów słynne żądania w formie petycyi, postanowił „przeczekać“ gorący czas w Warszawie, liczył bowiem na zwykłą u młodzieży rozbieżność w słowach i czynach.

Co do „przedstawicieli społeczeństwa“ rząd się nie łudził. „Przedstawiciele społeczeństwa polskiego“ zawsze w historycznych chwilach narodowego życia naszego, gdy chodziło o zwarte wystąpienie, o silny, spójny atak na pozycye wroga — są rozważni i przewidujący aż do tchórzostwa, a przez to dla rządu nieszkodliwi.

Gdy chodzi o kapitulacyę, o wezwanie do powrotu, do uderzenia czołem przed brutalną siłą, o, wówczas „przedstawiciele społeczeństwa polskiego“ są nierozerwalnie wprost złączeni, solidarni i jednością silni!

Tymczasem przeliczył się jednak rząd i nawet „przedstawiciele społeczeństwa polskiego“ na historycznym wiecu w Muzeum... nie dopisali.

Dnia 3 lutego 1905 r. ponowne zebranie delegatów młodzieży gimnazyalnej, nie bacząc na energiczne i ojcowskie napomnienia całej prawie „opinii“ publicznej, reprezentowanej na zebraniu owem przez ludzi niepoślednich zasług i nieposledniego talentu publicystycznego, zdecydowało rozpocząć energiczny strejk szkolny w Warszawie.

Przytoczymy tu urywek z mowy „najradykalniejszego“ publicysty ówczesnego, który w płomiennych, cenzuralnych artykułach wzywał młodzież do cnoty i do ideału.

„Dzieci moje, obawiam się najbardziej upodlenia, skomlenia, próśb o przyjęcie z powrotem do szkoły rosyjskiej. Przewiduję to, po przejściu chwilowego zapału. Błagam was, zastanówcie się, nie marnujcie młodych płonek, z których piękne drzewo wyrosnąć może“.

I przypomnieć nam wypadnie prorocze wprost słowa jednego z delegatów młodzieży:

„Pytacie panowie, jakiem prawem będziemy tu stanowili w imieniu młodzieży? A kto wam dał prawo przemawiania w imieniu społeczeństwa?

Dajecie nam lekcye, jak postępować, ale widocznie zapomnieliście o czasach gimnazyalnych. Inaczej nie mówilibyście takich tchórzliwych, wstrętnych głupstw!

Do was się zwracam, Narodowi Demokraci. Tchórze! Wy zawsze macie Polskę na ustach, patryotyzm, nienawiść do szkoły rosyjskiej, ale szkoda wam patentów rosyjskich, „bumagi“ nie chcecie stracić. Nie obawiajcie się. Prędzej, czy później wrócicie do szkoły rosyjskiej i rząd was przyjmie. I do was się zwracam, koledzy socyaliści. I was tchórz oblatywać zaczyna — bo jest pośród was kilku wahających się — gdzie się podziała solidarność z proletaryatem? Proletaryat wystąpił i walczy. Wy tylko się boicie“.

Zatrzymaliśmy się dłużej nieco nad początkami ruchu, który dał Polsce kongresowej pięć lat szkolnictwa w języku ojczystym, aby podkreślić wrogi stosunek do strejku szkolnego wszystkich kierunków partyjnych, krom P. P. S.

I dziś po nikczemnej uchwalę stronnictwa N. D., sytuacya nie o wiele się zmieniła.

(Dokończenie nastąpi).

# KRONIKA.

Kraków, 20 lipca.

**Nowiny krakowskie.**

**Nadużycie w starostwie krakowskiem.** Pod rządami delegata p. Fedorowicza dzieją się nadużycia, o których będziemy zmuszeni powiadomić ministerstwo, aby pouczyło starostę i podwładnych mu urzędników, że nie na to ich opłaca ludność z pieniędzy podatkowych, aby tylko „robili“ wybory, ale także i na to, aby ludność miała pomoc i ochronę w nieszczęściu. Osławiony komisarz wyborczy p. Zaleski, który przeprowadzał wybory gminne

na Prądniku, a potem sam załatwiał rekursy, a następnie jeździł jako agitator Zarańskiego po powiecie chrzanowskim, jako referent oddziału zapomóg dla dotkniętych zarazą bydlęcą gmin powiatu krakowskiego, nie chce załatwić sprawy rozdzielenia tych zapomóg, przyznanych gminom: Kantorowice, Sulechów i Sulice. Jeszcze w roku ubiegłym przez sierpień i wrzesień nie wolno było chłopom tych gmin paść bydła na otwartem polu z powodu zarazy bydlęcej, a za to przyznano każdej z tych trzech gmin odszkodowanie po kilka set koron. Już rok mija, a chłopi nie mogą doczekać się załatwienia sprawy. Przed wyborami Zaleski nie miał czasu, po wyborach odracza załatwienie i jeszcze pokrzywdzonych chłopów szykanuje, pytając się ich: „Na kogoście głosowali, psiakrew chłopi. Ani na was teraz patrzeć nie mogę". W tym miesiącu znowu zabroniono im paszenia bydła; p. Zaleski widocznie czeka, aż otrzymają drugą zapomogę, to im razem wypłacić. Ale do tego czasu chyba bydło z głodu wyzdycha, a chłopi wyemigrują za ocean, nie chcąc również z głodu zginąć.

Czy może p. delegat Fedorowicz nie wie o tem, jak jego urzędnik załatwia sprawy?

**Sprawy miejskie.** Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu zatwierdziła oferty na odbudowę budynków przy kościele św. Idziego, na wykonanie robót pokostniczych przy budowie gmachu magistratu, oraz na budowę szkoły w Dębnikach i Półwsiu; zatwierdziła linię regulacyjną dla ulicy równoległej wzdłuż kolei na południe od stacyi zestawczej, a na północ od szpitala garnizonowego, tudzież linię budowlaną dla t. zw. ul. Polnej w Krowodrzy; uchwaliła wnioski magistratu w sprawie uporządkowania cmentarza miejskiego, a mianowicie budowę szklarni i skrzyni holenderskiej dla potrzeb zdobnictwa grobów, podwyższenie opłat za użycie sal przedpogrzebowych (w I kl. 20 K, w II klasie 5 K), podwyższenie muru cmentarnego, ustanowienie 2 strażników prowizorycznych dla lepszego nadzoru cmentarza i skasowanie drogi na cmentarz od drogi Warszawskiej.

**Usiłowane samobójstwo.** Dziś rano o godzinie 7 zawezwano pogotowie ratunkowe do Ludwinowa do malarza pokojowego M. W., który w zamiarze samobójczym rzucił się na nóż i poranił się. Odwieziono go do szpitala Łazarza.

**Nieludzki kamienicznik.** Stanisław Smajek, właściciel domu w Grzegórzkach 71, obchodzi się z lokatorami w nieludzki sposób, choć z nich żyje. Gdy przyjdzie jakaś kobieta wynajmować mieszkanie, to się pyta, czy ma dzieci i choć wie, że ma dzieci, to już za pół miesiąca każe jej się wyprowadzać. Ten kamienicznik chowa kury, gęsi, kaczki i świnie, choć to jest zakazane w Krakowie. A jak dziecko idzie przez sień, przezywa je najordynarniejszymi wyrazami, a często i bije.

**Kradzież.** Aresztowano wczoraj Jana Bieńkowskiego, podejrzanego o kradzież laski. Przytem wyszło na jaw, że skradł patefon za 300 K w firmie patefonów przy ulicy Szewskiej.

**Cyrk Henry'ego w Krakowie.** Wielki cyrk Henry'ego zawita wkrótce do Krakowa. Przedsiębiorstwo to w programie najlepszych światowych sił artystycznych świeci od szeregu lat tryumfy w największych miastach Europy. Prócz stajni, obejmującej 120 koni najszlachetniejszej rasy, znajdują się tam słonie wielbłądy. żebry, lwy morskie, psy i t. d. Transport tego olbrzymiego przedsiębiorstwa odbywa się za pomocą własnych pociągów, a dział techniczny obejmuje własne drukarnie, maszyny elektryczne, siodlarnie i t. d. na sposób amerykański, tak, że w ciągu 5 godzin stanie cyrk kompletnie do przedstawień gotowy. Dzień przyjazdu oznajmią dzienniki.

— **W cyrku Edison** niezwykle interesująco zapowiada się nowy program zdjęć kinematograficznych od soboty 22 b. m. do piątku 28 b. m. włącznie: Piękne zdjęcia z natury „obrazki z życia zwierząt w Afryce", najnowsze zdarzenia światowe w niezrównanym „żurnalu Pathego", ciekawy dramat pod tytułem „Faworyta królewska", odegrany przez pierwszorzędnych artystów teatrów paryskich, sceny z życia amerykańskich szulerów, oraz bardzo wiele komicznych obrazów. Wszystko to stanowić będzie atrakcyę nowego tygodniowego repertuaru.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro). Biuro otwarte od godz. 6—7 wieczorem. Czytelnia [illegible] od godz. 12—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Miłość cygańska".
Piątek: „Hrabia Luksemburg".
Sobota: „Quo vadis?".

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**

Czwartek: „Wesoły karnawał".
Piątek: „Krowoderskie zuchy".

## Nowiny lwowskie.

**Wypadek na budowie.** Zatrudniony przy ogrzewalni na dworcu głównym murarz Jerzy Szygeta spadł z rusztowania z wysokości I. piętra i ciężko się potłukł. Szygeta doznał złamania kilku żeber i licznych kontuzyj na całem ciele. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

## Z kraju.

**Wystawa graficzna w Zakopanem.** Komitet, urządzający wystawę graficzną w Zakopanem, uprasza pp. artystów, by raczyli, po rozstrzygnięciu konkursu, nadesłać prócz swych nazwisk, duplikaty swych prac konkursowych, by możebnem było w razie potrzeby uskuteczniać sprzedaż w paru egzemplarzach. Prace przesyłać należy na ręce Towarzystwa sztuki podhalańskiej w Zakopanem.

Rozstrzygnięcie konkursu graficznego odbędzie się w sobotę 22 lipca, a otwarcie wystawy graficznej 23 lipca o godz. 12.

**Kobieta szpiegiem.** Z Przemyśla donoszą: Śledztwo prowadzone przez sędziego Hessego w sprawie aresztowanej pod zarzutem szpiegostwa Trąmpczyńskiej odbywa się z wielkiemi ostrożnościami i to nie jak zwykle w biurze sędziego śledczego, lecz w zarządzie więzień. Przesłuchiwanie odbywa się w obecności delegata sztabu generalnego kapitana Banera. Jakie zeznania dotąd wydobyto, osłonięte jest wielką tajemnicą, nad utrzymaniem której czuwa bardzo wojskowość. Wiadomo dotąd tyle, że zeznania te i informacye, jakie zdobyła Trąmpczyńska, są niezmiernie ważne dla wojskowości, tak, iż wiele urządzeń wojskowych ulegnie pewnym przeróbkom. Jakiej narodowości jest ta kobieta, na pewno twierdzić nie można, chociaż przyznaje się do polskości. W więzieniu dano jej celę nr 20 i osadzono z pewną żydówką, oskarżoną o oszustwo. Pozostaje na wikcie więziennym i wcale się nań nie skarży, owszem apetyt ma dobry. Na spacer nie wychodzi, mimo przedstawień i dotąd jeszcze celi z wyjątkiem do przesłuchania nie opuściła.

**Skazania księdza ruskiego.** Z Brodów donoszą: Tutejszy sąd powiatowy skazał ks. Michała Oleksyszyna gr.-kat. proboszcza w Suchowoli na 10 dni aresztu za to, że podczas czynności urzędowej egzekutora podatkowego, który miał przeprowadzić u niego fantowanie za należytości rządowe, wykrzykiwał: „To polska gospodarka, ukradli tam pieniądze, a teraz drugi raz ściągają". Przeciw niskiemu wymiarowi kary wniósł prokurator sprzeciw.

**Smutny koniec zabawy.** D. 15 bm. wieczorem sprawiał Dmytro Kowal, gospodarz, zamieszkały na przysiołku Nestiuki koło Pomorzan, tłokę. Było to lepienie nowego domu, w którem pomagali mu bezpłatnie cały dzień jego sąsiedzi. Wieczorem tego dnia, po ukończonej pracy, ażeby wynagrodzić życzliwość sąsiadów, urządził im Kowal zabawę z muzyką, która smutno się zakończyła. Parobek Antoni Zapotoczny w czasie zabawy, prawdopodobnie ze zazdrości o dziewczynę, z którą tańczył parobek Jan Żukowski, przyskoczył do niego i uderzył go bokserem w głowę. Gdy Żukowski chciał się bronić, wówczas przystąpił do niego młodszy brat Antoniego, Piotr Zapotoczny i pchnął go nożem w brzuch, że wyszły wnętrzności. Żandarmerya obu braci przyaresztowała i odstawiła ich do aresztów sądowych w Zborowie. Żukowski pozostaje w szpitalu. Stan jego jest bardzo groźny i niewiadomo, czy uda się go utrzymać przy życiu.

## Ze świata.

**Wenecya bez wody.** Miasto dotknięte zostało nową klęską. Już pogłoski o cholerze wyrządziły miastu ogromną szkodę. Obecnie od onegdaj pękła główna rura wodociągowa, która dostarcza wody dla Wenecyi i dla Lido. Ludność radzi sobie wodą ze studzien domowych, ale jakiego rodzaju są te studnie, dowodzi rozporządzenie magistratu, że wody tej nie wolno pić bez przegotowania. Zdaje się, że z braku wody do kotłów wiele okrętów pomiędzy Lido a Wenecyą przestanie kursować. Z okolicy dowożą wodę w beczkach. Miasto udało się o dostarczenie wody do Medyolanu. Przypuszczają, że może uda się do dwóch dni szkodę naprawić; tymczasem jednak wielu obcych opuszcza Wenecyę.

**Katastrofa na budowie.** Z Budapesztu donoszą: Przy budowie domu w ul. Angol wyleciał robotnikom z rąk na II. piętrze trawers żelazny, przebił sklepienie I. piętra, przyczem 1 robotnik zginął a 6 odniosło ciężkie rany.



**Sąd honorowy** w sprawie dra Wacława Kraszewskiego przeciw drowi Henrykowi Wilczyńskiemu, po odbyciu 15 posiedzeń, rozpatrzeniu przedstawionych dokumentów i przesłuchaniu świadków, orzeka:

Że, chociaż nie może uważać wszystkich zarzutów dra Kraszewskiego przeciwko drowi Wilczyńskiemu za udowodnione, to jednak nabrał przekonania, że dr Wilczyński, źle usposobiony rzekomym nieprzyjaznym stosunkiem do niego dra Kraszewskiego, niejednokrotnie przyczynił się do powstania niesłusznych, a krzywdzących dra Kraszewskiego pogłosek i plotek, tembardziej ubolewania godnych, że skierowanych przeciw koledze i w dodatku emigrantowi, który z przyczyn natury czysto politycznej zmuszony był opuścić Królestwo polskie.

Zakopane, 16 lipca 1911.

*Romuald Minkiewicz. Dr Edmund Brzeziński. Gustaw Daniłowski. M. Wojczyński. K. Hellman.*

# TELEGRAMY

z dnia 20 lipca.

### Strzały w tramwaju.

**Petersburg.** Pet. ag. tel. donosi: W tramwaju elektrycznym, prowadzącym do Zgierza, policya rewidowała 3 podejrzanych ludzi. Podczas rewizyi strzelili oni do policyantów, jednego zabili i jednego ranili, nadto rannych było 2 pasażerów. Potem sprawcy wyskoczyli z wagonu i uciekli, zabrali jeden wóz służbowy tramwaju łódzkiego i zmusili motorowego do jazdy, w drodze zaś znowu wyskoczyli i zbiegli.

### Obstrukcya w sejmie węgierskim.

**Budapeszt.** Na wczorajszem posiedzeniu opozycya dalej prowadziła techniczną obstrukcyę. Odbyło się imienne głosowanie nad prośbami czterech posłów o udzielenie urlopu, potem poseł Justh wśród ciągłych przerywań i hałasów oświadczył, że większość może przywrócić normalny bieg obrad, jeżeli cofną obrazę, jaką wyrządzili opozycyi Koloman Tisza i poseł Antal.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego udzielił prezydent głosu posłowi Egry. Podczas jego mowy przyszło do burzliwych scen, gdyż poseł Egry oświadczył, że prezes jego grupy hr. Józef Karolyi wybrany został uczciwie, czego o przeciwnikach powiedzieć nie można. Prezydent przywołał posła Egry'ego do porządku. Poseł Egry oświadczył imieniem bezpartyjnych, stojących na gruncie programu z r. 1848, że przyłączają się do walki opozycyjnej przeciw ustawom wojskowym.

Z powodu spóźnionej pory nie przystąpiono już do debaty nad ustawami wojskowemi, tylko do czytania interpelacyj. Dziewięciu interpelantów zrzekło się głosu.

Emeryk Iwanko (z partyi Kossutha) uzasadniał swoją interpelacyę, która opiewa:

Czy p. prezydent ministrów wie, że austro-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Aehrenthal kazał był rozdać wśród Malissorów, Mirydytów i innych szczepów albańskich w swoim czasie 10.000 karabinów i większą kwotę pieniężną? Jeżeli prezydent gabinetu o tem wie, to czy uważa za możliwe do pogodzenia z honorem monarchii, byśmy tych wyzyskanych przez ministra spraw zagranicznych ludzi dziś skazywali na głód?

Podczas uzasadniania tej interpelacyi minister sprawiedliwości Szekely zawołał, że jest wprost zdradą stanu coś podobnego Izbie przedstawiać.

Poseł Szüllö wywodził, że każdy musi być tą interpelacyą oburzony, nie powinno się na to pozwolić.

Interpelacya wręczona została prezydentowi ministrów. Na tem obrady zamknięto.

### Katastrofa w kamieniołomie.

**Carrara.** W kamieniołomach marmuru zostało 14 robotników zasypanych. Dotychczas wydobyto zwłoki 8 i 4 rannych. Dwaj leżą jeszcze pod gruzami.

### Ubezpieczenie społeczna w Anglii.

**Londyn.** Posiedzenie Izby niższej trwało do 1/26 rano z powodu opozycyi partyi robotniczej przeciw jednemu paragrafowi ustawy o ubezpieczeniu. Wkońcu paragraf ten przyjęto 99 głosami przeciw 23.

### Międzynarodowy strajk marynarzy.

**Cardiff.** Na zgromadzeniu, w którem brały udział wszystkie klasy robotnicze, przyjęto rezolucyę, oświadczającą się za powszechnym strejkiem, który ma trwać, póki właściciele okrętów nie rozpoczną pertraktacyi ze związkiem marynarzy. Marynarze są zdecydowani nie dać się zaangażować na żaden okręt nawet za podwyższoną płacę, póki właściciele okrętów nie uznają ich organizacyi.

**Londyn.** Robotnicy dokowi, portowi i transportowi w Newport uchwalili przyłączyć się do strejku.

### Zmiana konstytucyi w Bułgaryi.

**Trnowo.** Zgromadzenie narodowe przyjęło rozdziały 10—13 projektu ustawy w sprawie zmiany konstytucyi. Co do art. 127 komisya w porozumieniu z rządem zaproponowała zmianę w tym duchu, że corocznie odbywać się będzie tylko jedna sesya parlamentarna od 1 października do 15 marca z przerwą od 15 grudnia do 1 lutego. To brzmienie przyjęto.

### Powstanie w Albanii.

**Konstantynopol.** Według nadeszłych do Porty wiadomości 3 szefowie albańscy 16 b. m. przybyli do Valony i próbowali wywołać tam zamieszki. Rozpuścili oni pogłoskę, że powstańcy mają zaatakować miasto. Ludność w panice zamknęła baraki i zaczęła uciekać. Władze uspokoiły ludność. Aresztowano dwa indywidua, które rozpuszczały fałszywe pogłoski. Agitatorzy chcieli też załogę składu broni nakłonić do rewolucyi, ale żołnierze nie posłuchali ich. Do Valony przybył onegdaj 1 krążownik.

### Rokowania francusko-niemieckie o Marokko.

**Paryż.** (Ag. Havasa). O obecnym stanie niemiecko francuskich pertraktacyj pisze „Matin": Niestety konferencyi między Cambonem a Kiderlenem nie można optymistycznie osądzać. Niemcy domagają się wybrzeża Kongo wraz z Libreville. Na uwagę Cambona, gdzieby był wtenczas dostęp i wyjście z francuskiego Kongo, odpowiedział Kiderlen: Przy pomocy kolei, którąby wybudować należało. Ambasador odrzucił te żądania. Kiderlen obiecał porozumieć się z sekretarzem kolonii. Na tem pertraktacye stanęły. Jesteśmy zdania, że Niemcy sposobem kupieckim żądają dużo, aby o ile możności jak najwięcej wytargować.

**Paryż.** W rokowaniach między Francyą a Niemcami w sprawie marokkańskiej wielką rolę odgrywa życzenie Niemiec, aby kapitał francuski stał się dla niemieckiego handlu i przemysłu dostępnym. O dopuszczeniu na giełdę paryską państwowych walorów niemieckich niema mowy, idzie jednak o dopuszczenie walorów przemysłowych, a w szczególności obligacyj kolei bagdadzkiej.

### Rewolucya ex-szacha perskiego.

**Teheran.** (B. Reutera). Rząd występuje energicznie. Nowy gabinet zebrał się na naradę, w której wziął udział i regent. Wybitne osobistości i przywódcy zapewnili rząd o swem poparciu przeciw byłemu szachowi. Fakt, że władze rosyjskie przepuściły Mahometa Alego i pozwoliły mu na przeciąganie przez terytoryum rosyjskie, był tematem ogólnej dyskusyi.

**Teheran.** (Pet. ag. tel.). Na usilne prośby regenta i medżilisu Sipahdar oświadczył gotowość pozostania na stanowisku szefa gabinetu. Ministrem wojny zamianowany został przywódca Bachtyarów Samsanus el Sultaneh, ministrem spraw wewnętrznych Usukoud ek Dauleh, inni pozostali ci sami. Istnieje zamiar ogłoszenia stanu wojennego nad Teheranem i ściągnięcia jak największej liczby Bachtyarów.

**Teheran.** (Reuter). Na nadzwyczajnem posiedzeniu parlamentu nowy prezydent gabinetu Sipahdar i prezydent Izby wśród ogólnego zapału zaznaczyli potrzebę zgody. Parlament upoważnił rząd do ogłoszenia stanu wojennego. 1000 ochotników pieszych i konnych wyruszyło przeciw byłemu szachowi. Z wielkiem naprężeniem wyczekują tu wiadomości o tem, jakie stanowisko zajmie Anglia.

### Cholera.

**Nowy Jork.** Z powodu stwierdzenia, że wśród 600 immigrantów było 5 zarażonych cholerą, władze wydały ściśle zarządzenia sanitarne. W parlamencie wniesiono rezolucyę, żądającą wstrzymania immigracyi aż do zupełnego usunięcia niebezpieczeństwa.

**Marsylia.** Stwierdzono tu 4 wypadki cholery.



## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (ul. Filipa 2, II. p.) odbędzie się we czwartek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem. Sprawy ważne. Wzywa się wszystkich członków o bezwarunkowe przybycie.

* **Ogólne zgromadzenie wszystkich zawodów** odbędzie się w sobotę 22 b. m. o godz. 10 przed południem w sali stow. „Postęp" (Krakowska 25). Uprasza się zarządy grup zawodowych, by za tem zgromadzeniem usilnie agitowali.

* **Baczność, żydowscy robotnicy krawieccy w Krakowie!** W niedzielę 23 b. m. o godz. 2½ po południu odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia handlowców (Grodzka 69, II. piętro) zebranie z porządkiem dziennym: Ustawa o chałupnictwie a nasze stanowisko.

* **Zebranie poufne członków Stowarzyszenia „Wzajemna pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie"** odbędzie się w niedzielę 23 lipca o godz. 3 po południu w lokalu Uniwersytetu ludowego (Szewska 16, I. p.). Zebranie zwołane zostaje na podstawie § 2 ust. o zgromadzeniach.

* **Staraniem grupy centralnego Stowarzyszenia murarzy w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 23 lipca b. r w ogrodzie p. Goldberga w Czarnej Wsi **wielka zabawa.** Program: tańce przy dźwiękach doborowej muzyki, wesoła poczta, konkursowa gra w kręgle, strzelnica japońska, koło szczęścia, kosz szczęścia, tombola, beczka piwa za 4 h i różne niespodzianki. Początek zabawy o godz. 2 po południu. Wstęp 40 h. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

## NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. [illegible]